

Ti Cho ! (r-r.) musztatow

(

teraz

) nie boli

(głowa dzięcioła

) mam za czołem

wiatr

(usiądź przy nim

jak przy stole

drewniana krew 2 (vers.

albo zamiast portretów rodzinnych – zatoczki z ciałem

tancerza z trzema gwoździami z uzwojeniem

z rana – rano

z dziecinnej ściany wystaje deska do skoków

do niewidzialnego basenu z mebli – puls

+ miska z powidłami z drobnych owoców *starań*

+ kilka książek o przyływach + ołówki

człowiek – rejs (*bez jarzma jermaka*) dla notatek język

śpiewaczki z dokładnym potopem nabrzmiał do wielkości ogrodu

zapasy koron na zimę

(

albo zwać się dużym paluchem u nogi czy zimne
sprawdzić spustowe jezioro rozpuszczalnym pismem
w państwie kamaszy

w porcie twój wewnętrzny biegun: „*nie pokaże
kardiogram że nie jestem ani sercem ani ciałem
tylko je obserwuję...*”

w szalupie napuchniętej unplugged z motkami strumieni
podawanie doustne

na znaczku pocztowym z kanady
czarne dzieci sadzą negatyw bałwana za burtę
za krajobraz napisów

(

tataże-tele-kreski na wszystkich kanałach czarnej skrzynki
przewodnik ds. remontu iglastych powtórek obuty w cegły
zamiast walonek
wziął mnie jak bombkę z choinki przymierzył się gdzie

wpierdolić w wydeptanym powietrzu

w linii przerywanego przysiółku jakby na wolność
wypuszczony wąż strażacki pod silnym naporem przekład
na mowę lotek z mowy lądowań (*jak zgubienie
zamachu*) z ultrakrótkim imieniem wypluć lingam na drogę

(

wtedy (wybór

1
)
gdyby odebrać
młode naczelnych od matki dać mu do wyboru
dwie podstawione surogatki robocicę z butelką mleka
drugą bez pokarmu ale miękką i puszystą
małpiątko przywiąże się nie do jedzenia
wybierze *MIŁOŚĆ* nawet i odwzorowaną

2
(
wtedy (*zostawione, na początku błony pławne między palcami*
skoro już się nie spodobały) obciął je i wyrzucił
oczywiście że nie musiał tego robić dlatego że później
te skrawki przeobraziły się w pijawki

3
(
wtedy i psy karmić
wtedy nie było jeszcze photoshopa
wtedy oboro wetknęli w ziemię pióro kazuara które natychmiast
obróciło się w prawdziwego żywego kazuara wtedy
wyprowadzaliśmy na orbity statki
a także — budowaliśmy rakiety
wtedy drugi tutana-wurakit odłamał inną gałązkę
wtedy gdy miłujesz sercem wtedy mój synu będziesz
człowiekiem wtedy mężczyźni znowu napili się gamody
i wykonali obrzęd kavea

wtedy myślę mirko był w jednej ze swoich lepszych form
wtedy wzięli wapno kurkumę karagon
i zaczęli odprawiać czary wtedy przypadną mu w udziale
trzy magazynki wtedy ludzie podpalili trawę
koło gniazda
wtedy pewien śmiały młody diema wlaź do wody
chwytając długą bambusową rurkę do oddychania wtedy
moja rodzona oblókłszy swoje nadzieje
wtedy kiedy pochowany przez nią ostatni żołnierz
wtedy kuskus bardzo się zdenerwował i postanowił uciec
przed psami wtedy „dziewczyna” od razu stanie się
twoim „przydomkiem” — ostrzegłem go
wtedy tabarany wzięły dwa zielone orzechy
i puściły je w morze wtedy gdy nie wtórują wtedy
on zostawił ją w spokoju, zawiesił łuk na swoje miejsce
wtedy młodzieniec poleciał z powrotem zrzuciwszy przed domem
pióra wtedy ze zgaszonej choinki
zeskoczył cicho

4

)

co to wtedy jest ?

5

(

wtedy i zobaczysz !

6

(

wtedy wziął łopatę
nie ruszał spoczywającego w ziemi ciała nie przestawiał
na granicy słupów nie ruszał zbóż ani bulw
wykopał dół na *CALĄ* długość (*trzonek + ostrze*) położył (żeby
nie upadła) zarzucił łopatę grudkami

7

)

obejdziemy się bez minut
ciszy bez sportowej żałoby bez produkcji świąt

8

(

czy na wiosnę wyrosną nowe łopatki śmigieł ?

wkrótce dzisiaj 2

starzec wpatruje się w suchy nadgarstek (brakuje palców dla pulsu!)
zestaw bez oków maszyny do pisania *tyle samo* nieznanym żołnierzy

atomów czystych klawiszy (dla nieodkrytych ziem niebios *imion bez*) „t”
- rajektorii bukietu (*groszek lucerna ogień kredki*) — słowo w kształcie

kolejek górskich w kształcie dna czarnoskóra biathlonistka pije (bez ogródek)
mleko zamarł czas na czysto lasów-kodów-kreskowych człowiecze piskłę w kształcie

serwetnika ława w kształcie konia tak ludzka my (*niehumaniści!*)
w kształcie irygacyjnego systemu kraju (*to tylko dzisiaj*) jutro —

toporna mowa w gardle (w kształcie japońskich krygów uczt draperii shizeku
głodny (nie dać pokazać po sobie *bo kodeks!*) wie lepiej wykałaczką wodzi *bez listów*

życiem) punktów wspólnych szukać nieochota wyślizgując się jak figurowe przemilczenie
ucieczka ze strzepnięciem termometru skal wyzerowaniem ze skał) *wczoraj* —

nazwy stacji zlały się w rząd historia po kolana o powodzi progi
wiry wodne fabryka (porwało namiot prowiant *bez nas*) (*to tylko*)

wczoraj — szyk kosodrzewiny modrzewi na placu musztry (na lata zawiesił się) poobiednia
odprawa warty mimochodem pies z sąsiedztwa zaznaczył elastyczny gryzak

zapomniany przez dzikie niemowlę w trawie (*nie tylko* dla rozpoznawalnych form
ludzi!) teleskop wpatruje się w *widzialną* część wszechświata w starca

nie ma jutra

nie ma jutra prócz domu pośród ulicy z płynnym przejściem w góry
i pociąg posłannik jego jakiego jesteś wyznania pyta głos z gałązką (*o
odwiedziła w koszyku w świątyni!*) na stacji

rozplenione dziecięcy i bobry zostawiają ślady na świetle między
drzewami jakiego jesteś wyznania pyta głos ze stacji spalonej
wprost na szlaku (*bez ostrzału artylerii*) skarpetki

mchy w szczelinach zielone miękkie megagalaktyki głązy twarze w kształcie gondwany
meteoryty imienia brâncuși ugłaskane przez czas wiatr wilgoć jakiego
jesteś wyznania pyta głos ze stacji

u białego guzika na dróźce sarny bezlitosne dla młodych pędów
troskliwe dłonie nawijają na wierzchołki kolczastą osłonę kwarcyt granit
ugory (*z głowy*) smołonit jasne smugi na korze

jakiego jesteś wyznania pyta głos ze stacji dziecięcy śliniaczek
zarośla wstrzymały jego lot między skałami rozkwitają kawa z plastikowymi naczyniami
megafon zapowiada następujące przystanki:

— chleb ze smalcem cola — z kapustą bigos (*talerze na raz*) — nie wysiadamy na tych
stacjach (*automatycznych*) nie wysławiamy pana waszego aspartama (*boga
głównie kibiców*) nie spędzi lata

radość z podejść zejść znowu szczytów kilka (*na dwa*) zaschło w gardle
pomiędzy czołem a karkiem miot piłeczek tenisowych (*na trzy*) lżej znowu nogom ale
pić <...> pić <...> święta woda i wiatr przybyły
o nic nie pytały

przełożył Tomasz Pierzchała